

ZŁOTA
JEDENASTKA





Ilustracje
i opracowanie graficzne
BOHDAN
BUTENKO

PAWEŁ BERĘSEWICZ

ZŁOTA JEDENASTKA

wiersze dla kibica
i jego rodzica





ŚLĄSK

NOWE MIASTO

SZEWC

SZWACZKA

PIŁKA NOŻNA

Na Śląsku we wsi Nowe Miasto,
w rodzinie szewca i szwaczki,
przyszły na świat jedenasto-
(tak, tak, właśnie tylo-) raczki.

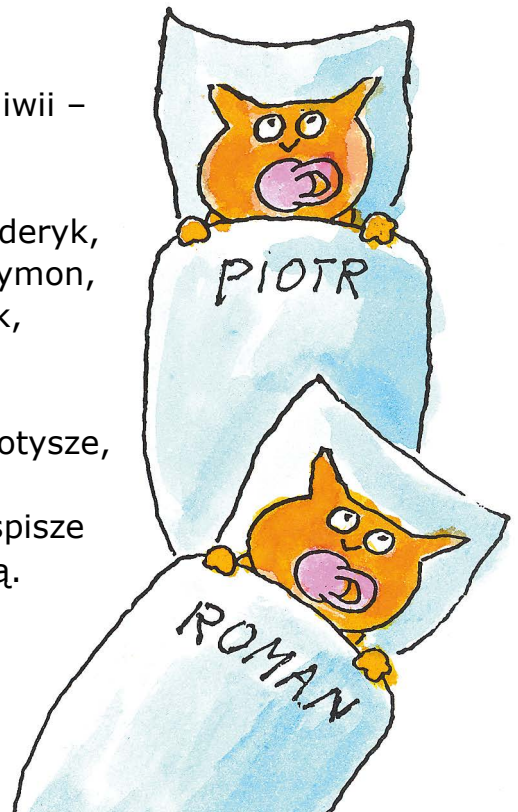
Kot Roman, Kot Piotr, Kot Fryderyk,
Wit, Eryk, Konstanty, Jan, Szymon,
Roch, Adam i jeszcze raz Eryk,
bo chyba zabrakło imion.

Zostawmy ich teraz w pieluchach,
niech krzepy nabiorą i sprytu,
niech ktoś na nich chucha i dmucha.
Po co i na co im my tu?

Wrócimy (niektórzy już siwi),
gdy trener piłkarzy obwieści
skład kadry na mundial w Boliwii –
rok 2040:

Kot Roman, Kot Piotr, Kot Fryderyk,
Wit, Eryk, Konstanty, Jan, Szymon,
Roch, Adam i jeszcze raz Eryk,
nie było już więcej imion?

Nasz pierwszy przeciwnik – Łotysze,
zaskoczy grą szybką i ładną,
lecz Kot u nas w bramce się spisze
i gole w tym meczu nie padną.



W następnym spotkaniu dopiero
bić brawo nam przyjdzie ochota,
bo z Rosją wygramy 3:0
po bramkach dwóch Kotów i Kota.

Francuzów w straszliwej spiekocie
pokonać się uda dlatego,
że Kot po nakładce na Kocie
w okienko im huknie z wolnego.

W kolejnej już rundzie z Hiszpanią
od strachu się zacznie, lecz potem
obrona ich pęknie, gdy na nią
skrzydłami uderzą Kot z Kotem.

Ćwierćfinał po karnych z Lesoto,
półfinał z Brazylią 2:4.
– Już prawie że, prawie czuć złoto –
jak zwierzy się Kot do kamery.

Ach, gdyby nie Niemcy przed nami!
A tak to nie koniec kłopotów.
Nasz skład: Kot przy Kocie z Kotami
i Koty, za Kotem, wśród Kotów.



Choć najpierw nie będzie zbyt słodko,
bo gola wpakują nam głową,
w końcu Kot strzeli przewrotką
i wszystko się zacznie na nowo!

Kot z Kotem, do Kota, Kot ładnie,
tu Niemiec, tam Niemiec, Kot w przerwie,
Kot poda, na Kota but spadnie,
Kot kropnie, aż siatkę rozerwie!

I – Gooool! – wrzasną wszyscy i wszędzie.
Łzę otrę, nie wstydząc się wcale,
a nasi swe szyje łabędzie
wystawią po złote medale!

Kot Roman, Kot Piotr, Kot Fryderyk,
Wit, Eryk, Konstanty, Jan, Szymon,
Roch, Adam i jeszcze raz Eryk,
co z tego, że brakło im imion?

Ktoś powie: – Coś pleciesz, fantasto.
Niech mówią – a w domu u szwaczki
już smoczki swe ssą jedenasto-
tak, tak, dobrze słyszysz: raczki.



SKOKI NARCIARSKIE

Skaczę po Niemcu, więc jeszcze chwilka:
przysiad, dwa skłony, przytupów kilka.
Zielone światło. Niemiec zaczyna.
Zjazd, próg, odbicie, w nogach sprężyna,
leci, maleje, znika, bo mgła,
i teraz ja.

Siadam na belce, trochę się wiercę,
czuję, jak mocno bije mi serce.
Wiatr jak należy, trener mi macha,
niby jest dobrze, ale mam stracha,
aż chłód mi rękę na plecach kładzie.
Nagle... zastygam w dziwnym pólsiadzie!
Patrzę: z mgły w dole coś się wynurza!
Postać maleńka! Większa! Już duża!
Wreszcie poznaję – to Niemiec wraca!
Widać lot w górę to ciężka praca,
bo sapie, stęka, bardzo się stara.
Kasku zapomniał zabrać, fujara!
Robię mu miejsce, sam z boczku stoję,
co się pośmieję z Niemca, to moje:
– Nic ci po kasku, skoczku bez głowy!
O żadnym stresie nie ma już mowy,
on znowu skacze, ja znowu siadam,
jeszcze dla żartów kask ręką badam.
Mam moc tygrysa, lekkość motyla,
sprężam się, wstaję, głowę pochylam
i... tu tkwi właśnie ponury żart:
nie wziąłem nart!

MARATON

Zaprzagnął Dariusz Greków zmóc,
to fakt z historii znany,
ale Miltiades, grecki wódz,
miał trochę inne plany.

Pokonał z hukiem perskie zło
w nadmorskim Maratonie,
lecz zamiast spocząć, rzekł: – O, o! –
i złapał się za skronie.

Bo Pers na zemstę poczuł chęć
i kiedy wiatr miał w plecy,
swej flocie rzekł: – Do Aten pędź,
nim zdążą wrócić Grecy!

Miltiades gońca w drogę pcha,
by niósł do Aten wieści.
Kilometr przebiec ma czy dwa?
A skądże! Ze czterdzieści!

Ten biegł i biegł, aż niósł się kurz,
a zwał się Filippides,
gdy dobiegł, krzyknął: – Pers tuż-tuż!
A ja tu do was idę z...

Nie wyznał skąd, bo brakło tchu,
i padł na śmierć zmęczony.
Do dzisiaj hołd składamy mu,
biegając maratony.

